

STANISŁAW WALTOŚ*

Konstytucyjna zasada domniemania niewinności a środki masowego przekazu**

1

Zasada domniemania niewinności to dyrektywa, w myśl której każdego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu. Tymi właśnie słowami sformułowana została w art. 42 ust. 3 Konstytucji RP z 1997 r. Przepis ten (to samo czyni art. 5 § 1 kodeksu postępowania karnego) uznaje zatem, że wyłącznie prawomocny wyrok skazujący oznacza obalenie domniemania niewinności¹.

Zasada ta jest – formalnie rzecz biorąc – jedną jedyną w polskim prawie dyrektywą mającą postać tzw. reguły absolutnej, inaczej mówiąc, nieuznającej żadnych wyjątków². Nawet gdy stosuje się w stosunku do oskarżonego tymczasowe aresztowanie, oskarżonego nie wolno pozbawić przysługującego mu domniemania niewinności. W dalszym ciągu nie wolno nazywać go winnym, trzeba gwarantować mu prawo do obrony i nie wolno przerzucać na oskarżonego ciężaru udowodnienia jego niewinności.

Istota zasady domniemania niewinności wcale nie wyraża się w nakazie upatrywania niewinnego w człowieku, przeciwko któremu prowadzi się postępowanie, w powinności wierzenia przez cały czas trwającego procesu karnego, że oskarżony jest niewinny. Nakaz taki nie miałby nic wspólnego z realiami. Nikt nie może zmusić policjanta, prokura-

* Prof. dr hab. Stanisław Waltoś, członek rzeczywisty PAN, członek czynny PAU, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, e-mail: waltos@mai.us.in.uj.edu.pl

** Tekst ten jest poważnie zmodyfikowaną wersją wykładu wygłoszonego w dniu 1 X 2008 r. przez autora na Uniwersytecie Jagiellońskim podczas inauguracji roku akademickiego i artykułu *Domniemanie w świecie mediów*, opublikowanego w pracy zbiorowej *Problemy stosowania prawa sądowego. Księga ofiarowana Profesorowi E. Skrętowiczowi*, Lublin 2007.

¹ Mniej rygorystycznie wypowiada się na ten temat art. 6 ust. 2 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, obowiązującej w Polsce, który stanowi, że każdego oskarżonego o popełnienie czynu zagrożonego karą uważa się za niewinnego do czasu udowodnienia mu winy zgodnie z ustawą. Gdyby polski ustawodawca miał kierować się tylko tym przepisem, to nakaz karny oraz postanowienie o warunkowym umorzeniu również można by uznać za przełamujące domniemanie niewinności. Tak rozwiązywało tę kwestię polskie prawo karne procesowe do 2003 r.

² Bliżej – S. Waltoś, *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa LexisNexis IX wyd. 2008, s. 214. Tam też zestawienie literatury na temat zasady domniemania niewinności.

tora, sędziego, ławnika, aby wierzyli aż do momentu końcowego procesu, że zarzut postawiony oskarżonemu jest niesłuszny i oskarżony jest niewinny. Dowody często są tak silne już na samym początku procesu, że zmuszanie do takiej wiary byłoby krańcowym nieliczeniem się z psychiką człowieka.

Na czym więc polega istota domniemania niewinności? Na powstrzymaniu się od przesądzania, aż do prawomocnego wyroku, że oskarżony jest winny, na takim traktowaniu oskarżonego, a więc na takim odnoszeniu się do niego i takim jego statusie procesowym, które podkreślają, że nie został on uznany za winnego. Inaczej mówiąc – niedopuszczalne jest:

- a) wyciąganie jakichkolwiek trwałych następstw prawnych z faktu postawienia kogoś pod zarzutem popełnienia przestępstwa;
- b) stygmatyzowanie oskarżonego w społeczeństwie,
- c) traktowanie go w osobistym odnoszeniu do niego się jako kogoś, komu nie przysługuje prawo do człowieczeństwa, chociażby czyn, jaki mu się zarzuca, stwarzał daleko idące wątpliwości co do tego;
- d) zapominanie, że brak krytycyzmu w stosunku do produkowanych w toku procesu dowodów może prowadzić prostą drogą do pomyłki sądowej.

Respektowanie tych wszystkich wymagań zależy od wyobraźni prowadzących postępowanie, od pamiętania, że każdemu może przytrafić się, choćby nieumyślnie popełnienie przestępstwa, które zaprowadzić może na ławę oskarżonych. Także sędziego.

Z tą wyobraźnią zaś i gotowością do domniemywania niewinności wcale nie jest tego. Przez wiele lat piszący te słowa przeprowadzał eksperyment ze studentami prawa, uczęszczającymi na wykład z zakresu postępowania karnego. Studenci najpierw słuchali następującej opowieści: *Jaś zaprosił przyjaciół na imieniny. Gdy goście wyszli, Jaś zauważył, że zniknęło 6 srebrnych łyżeczek. Na drugi dzień powiedział o tym Kaziovi. Kazio zadumał się i powiedział – hm, hm, mam wrażenie, że przykleiły się one Bartkowi do ręki. Jaś nie drażył sprawy, odżałował łyżeczki.*

Pytanie skierowane do studentów brzmiało: jesteś przyjacielem Jasia, Kazia i Bartka. Przychodzi kolej na twoje imieniny. Wybierz jedną z trzech możliwości zachowania:

- a) *machniesz ręką na przypuszczenie Kazia i zaprosisz także Bartka;*
- b) *jednak pójdziesz do Bartka i spytasz go, jak to było z tymi łyżeczkami;*
- c) *na wszelki wypadek, nie zaprosisz go na imieniny.*

Nieziemiennie studenci wybierali przede wszystkim trzeci, a potem drugi wariant zachowania. Niestety w społeczeństwie dominuje skłonność do nastawiania ucha na informacje stawiające bliźnich w krzywym świetle, do dawania posłuchu plotkom i pośpiesznego akceptowania ujemnych osądów³.

³ Sporo na ten temat pisał K. Thiele-Dohrmann, *Psychologia plotki*, Warszawa 1980.

Z zasady domniemania niewinności wynika zasada, w myśl której na oskarżonym nie spoczywa ciężar udowodnienia swojej niewinności. Przeciwnie, oskarżyciela obciąża ciężar udowodnienia winy oskarżonego. Zostawmy na uboczu rozważania na temat różnych rodzajów takiego ciężaru i jego przesuwania się. Trzeba natomiast bardzo jasno powiedzieć, że domniemanie niewinności jest domniemaniem wzruszanym, takim, które można obalić.

Potwierdzają to statystyki sądowe. Z jednej strony dowodzą one, że domniemanie niewinności potwierdza się w stosunku do większości podejrzanych w toku śledztwa i dochodzenia, gdyż np. w 2007 r. tylko 31,6% , a więc jedna trzecia podejrzanych została oskarżona o popełnienie przestępstwa. Z drugiej strony, w toku postępowania sądowego przed sądami I instancji w tym samym roku skazano aż ok. 90% oskarżonych⁴. Liczby te dowodzą, że wniesienie aktu oskarżenia stwarza bardzo wysoki stopień prawdopodobieństwa, iż domniemanie niewinności zostanie obalone.

2

Zasada niewinności nie jest adresowana tylko do organów prowadzących proces karny i podejmujących decyzje o odpowiedzialności oskarżonego.

Znaczenie zasady domniemania niewinności rozciąga się na całe społeczeństwo, a zatem na wszystkie organy władzy pozasądowej, czyli organy administracji państwowej i samorządowej, pracodawców, prasę, organizacje społeczne i nawet wszystkie osoby fizyczne. Wyraża się ona w następującym brzmieniu tej dyrektywy: każdy ma obowiązek powstrzymywania się z podejmowaniem niekorzystnych kroków wobec oskarżonego, zanim wina zostanie mu wykazana⁵. Tego samego zdania ostatnio W. Wróbel.⁶ Podobnie, ale w znacznie węższym zakresie, wypowiadają się też R. Kmiecik i E. Skrętowicz, pisząc, że pozaprocesową konsekwencją zasady domniemania niewinności oskarżonego jest zakaz traktowania oskarżonego jako sprawcy przestępstwa (jako przestępcy), także w sferze innych gałęzi prawa, np. cywilnego, administracyjnego lub prawa pracy.⁷

⁴ Informacja Wydziału Statystyki Ministerstwa Sprawiedliwości udzielona autorowi.

⁵ S. Waltoś, *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa 1985, s. 330. Identycznie w następnych ośmiu wydaniach.

⁶ W. Wróbel, *O dwóch aspektach konstytucyjnej zasady domniemania niewinności*, [w:] *Nauki penalne wobec problemów współczesnej przestępczości. Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora A. Gaberle*, Kraków 2007, s. 323.

⁷ R. Kmiecik, E. Skrętowicz, *Proces karny. część ogólna*, wyd. VI, Wolters Kluwer, Warszawa 2006, s. 104.

Od dziesięciu już lat art. 42 ust. 3 Konstytucji RP potwierdza obowiązywanie szerokiego zakresu zasady domniemania niewinności. Nie został on bowiem zaadresowany tylko do sądu, prokuratora i policji. Stanowi on jednoznacznie: „Każdego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu”. Przepis ten umieszczony jest w rozdziale „Wolności i prawa osobiste”, który odnosi się do wszystkich aspektów życia w Polsce, jakie mogą podlegać prawnej regulacji. Przyzwolenie na naruszanie tego bardzo ważnego prawa przez osoby spoza wymiaru sprawiedliwości oznaczałoby bardzo poważne jego ograniczenie, a niekiedy sprawdzałoby do czczy, niemającej pokrycia w faktach deklaracji Konstytucji. Adresatami zasady domniemania niewinności są zatem wszystkie organy państwowe i samorządowe, włącznie z ministrem sprawiedliwości, który powinien strzec przestrzegania tej zasady, stanowiącej jeden z fundamentalnych warunków rzetelnego procesu.

Z tego stwierdzenia wynika dalsze: nie tylko członek Rady Ministrów, ale każda osoba zajmująca ważne stanowisko państwowe, wymienione w art. 198 Konstytucji, może ponieść odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu za naruszenie art. 42 ust. 3 Konstytucji, który, jak wiadomo, na podstawie art. 8 ust. 2 ma zastosowanie bezpośrednio. Niestety pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej w Polsce jest bardziej pojęciem teoretycznym, niż mającym odbicie w rzeczywistości.

3

Do kręgu adresatów zasady domniemania niewinności należy także prasa w szerokim znaczeniu nadanym jej przez art. 7 ust. 2 pkt 1 prawa prasowego z 1984 r.⁸ Przemawia za tym nie tylko klasyczna dyrektywa interpretacyjna „z celu na środki”, ale i uszczegółowienie omawianej zasady w art. 12 i art. 13 prawa prasowego.

Pojęcie prasy, nawet tak szeroko określone, jak w polskim prawie prasowym, jest wypierane coraz bardziej przez inne pojęcie, znacznie bardziej adekwatne do dzisiejszego rozpowszechniania wiadomości, przez pojęcie mediów publicznych, określanych także jako środki masowego przekazu lub środki masowego komunikowania. Środki te mają bardzo szerokie granice pojęciowe. Rozciągają się bowiem na wszelkie medialne formy oddziaływania na świadomość społeczną, religijną, polityczną, w dziedzinie kultury, edukacji i obyczajów. W tym oddziaływaniu mieści się oczywiście także wpływanie na kierunek, a czasem i bardzo szczegółowe rozstrzygnięcia w decyzjach władz państwowych, samorządowych lub organizacji politycznych, kulturalnych, społecznych i innych. Głoszenie publicznie jakiegoś poglądu na temat działalności władz z reguły wywołuje inklinację do dawania do zrozumienia, iż oczekuje się, że postąpią one zgodnie z tym zapatrywaniem. Stąd już bardzo blisko do przeróżnych stopni nacisku.

⁸ Dz. U. Nr 5, poz. 24 z późn. zm.

Nie trzeba dodawać, że ulubionym obszarem zainteresowania jest wszystko to, co dotyczy wymiaru sprawiedliwości⁹.

Dzisiaj nie tylko dziennikarze tworzą świat mediów. Kreatorami jego są wszystkie osoby, które przekazują informacje przy pomocy technicznych środków przekazu. Do nich trzeba zaliczyć więc również miliony internautów. Zarówno tych, którzy redagują portale i strony internetowe, jak i internautów uprawiających komentarze, piszących blogi itd. Nie znaczy to jednak, że Internet w rozumieniu sieci jest prasą, choć w Internecie może być publikowana prasa, co celnie zauważył J. Sobczak¹⁰. O tym, czy przekaz wiadomości i opinii przy pomocy Internetu w danym konkretnym wypadku może być uznany za tytuł prasowy, rozstrzyga periodiczność ogłaszanych w nim wiadomości.¹¹

4

Jak polski świat mediów wygląda w świetle danych statystycznych? Gazet w Polsce w 1995 roku było 108. Dziesięć lat później zaś już tylko 69.

W tym czasie łączny nakład w milionach egzemplarzy spadł w Polsce z 1433,7 w 1995 r. do 1353,1 w 2005 r. Coraz mniej miejsca na rynku gazetowym jest zatem dla niezależnych gazet lokalnych.

W tym samym okresie nastąpiły również przekształcenia na rynku czasopism. W przeciwieństwie do gazet liczba czasopism w ostatnich latach powiększała się systematycznie. W 1995 r. zarejestrowano ich 4340, a dziesięć lat później o jedną trzecią więcej, bo 6652.

Łączny ich nakład również zmieniał się ostatnio. W 1995 r. osiągnął 1776,8 mln egzemplarzy, po czym zaczął spadać do 1552,3 mln egzemplarzy w 2000 r. i 1430,4 mln w 2004 r., aby podnieść się bardzo znacząco w 2005 r. do 1795,5 mln egzemplarzy¹². Wzrost ten zawdzięcza się przede wszystkim powiększeniu liczby czasopism tzw. kolorowych, adresowanych do różnych grup ludności i płci, a także czasopism naukowych.

Przejdźmy teraz do danych dotyczących telewizji. Pozostają pod znakiem niepewności, gdyż „ciemna liczba” odbiorców telewizyjnych jest bardzo wysoka. Niewiele moż-

⁹ Piszą o tym także K. Stocka, *Zasada domniemania niewinności w postępowaniu karnym a środki masowego przekazu*, [w:] *Nowa kodyfikacja prawa karnego*, Wrocław 2002, t. X, s. 171-197 i M. Bransztetel, *Zasada domniemania niewinności a media*, Prokuratora i Prawo 2006, nr 9, s. 46-48.

¹⁰ J. Sobczak, *Prawo prasowe, komentarz*, Wolters Kluwer 2008, s. 321.

¹¹ Postanowienie SN z 7 maja 2008 r., III KK 234/07 (w uzasadnieniu), Biuletyn SN nr 10/2008, poz. 1.2.17. To rozróżnienie silnie podkreśla także A. Młynarska-Sobaczewska (*Wolność wirtualnej wypowiedzi*, PiP 2008, nr 2, s. 49).

¹² Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2006, Warszawa 2006, s. 401.

na sądzić po liczbie abonentów radiowych i telewizyjnych, których liczba systematycznie się pomniejsza¹³.

W 1990 zarejestrowano 10 944 000 abonentów radiowych, a roku 2006 już tylko 8 070 000.

W 1990 zarejestrowano 9 919 000 abonentów telewizyjnych, a w 2006 już tylko 7 820 000.

Te dane nijak mają się do szacunkowych liczb odbiorników radiowych i telewizyjnych w gospodarstwach domowych w Polsce.

W 2004 r. w 55,2% gospodarstw znajdował się co najmniej jeden odbiornik radiowy, a w 2005 r. taki odbiornik znajdował się w 57,5% gospodarstw domowych.

Znacznie więcej jest telewizorów w gospodarstwach domowych. W 2004 r. 97,6% gospodarstw posiadało co najmniej jeden odbiornik telewizyjny, a w 2006 r. liczba ta prawie osiągnęła 100%, bo 98,2%. W 2005 w 48,2% gospodarstw domowych znajdowały się urządzenia do odbioru telewizji satelitarnej¹⁴.

Wielkie znaczenie ma obecnie Internet. Rośnie ono dosłownie z dnia na dzień, w 2004 r. w Polsce, wg szacunków GUS, w 32,9% gospodarstw domowych znajdowały się komputery osobiste, a w 16,9% gospodarstw miały one dostęp do Internetu. Rok później, w 2005 w 38,9% gospodarstw domowych znajdowały się komputery osobiste i w 22,5% gospodarstw miało one połączenie z Internetem¹⁵. Szacuje się, że w 2007 r. w jednej trzeciej gospodarstw domowych znajdowały się już połączenia z Internetem. Według najnowszych doniesień prasowych – niesprawdzonych przez autora – liczba szacunkowa osób korzystających w Polsce z Internetu wzrosła z 9,5 mln do 13 mln. a liczba szerokopasmowych łączy podwoiła się i wynosi obecnie 1 700 000.¹⁶ Powszechnie znane są portale internetowe „Onet”, „Wirtualna Polska”, „Interia”, „Yahoo”, aby wymienić tylko najbardziej popularne. Wiadomości kryminalne rozchodzą się w nich znacznie szybciej niż za pośrednictwem wszystkich pozostałych mediów. Nie trzeba czekać na poranek, gdy ukazują się gazety, ani na godzinę nadawania wiadomości radiowych lub telewizyjnych. Są natychmiast aktualizowane i błyskawicznie obrastają w komentarze internautów¹⁷. Te komentarze współtworzą dzisiaj sprawozdawczość kryminalną, tworzą opinię niestety w większości wypadków przesądzającą o winie.

¹³ Roczniki statystyczne Rzeczypospolitej Polskiej 2001, s. 287 i n. i 2006, Warszawa, s. 409 i n.).

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2006, s. 315.

¹⁶ *Polskich informatorów przybywa błyskawicznie*, „Gazeta Wyborcza” z 7 kwietnia 2007 r.

¹⁷ O powstaniu i rozwoju Internetu – *Prawne i ekonomiczne aspekty komunikacji elektronicznej*, red. J. Gołaczyński, Warszawa LexisNexis 2003, s. 436-440.

Internet stał się więc dzisiaj głównym kanałem sprawozdawczości kryminalnej, świecącym jednak z reguły światłem odbitym, gdyż przekazującym wiadomości zaczerpnięte z agencji informacyjnej (prasowej) i z innych mediów.

5

Prasa „tradycyjna”, posługująca się słowem i obrazem drukowanym, nie jest już „grzeczną” prasą, pamiętaną z czasów PRL. Została skomercjalizowana z wszystkimi pozytywnymi i negatywnymi następstwami tego faktu. Autentyczny już rynek prasowy oznacza konkurencję na nim tytułów prasowych. Aby przeżyć, trzeba sprzedawać wiadomości i opinie zgodnie z zasadą *bad news, good news*, rozciągającą się na wszystkie aspekty życia, nie tylko na wiadomości o faktach, ale również i o prawie. Te same słowa są aktualne również w stosunku do wypowiedzi prasowych w Internecie i tym bardziej do wszelkich innych wypowiedzi, które nie są tzw. materiałem prasowym.

Komercjalizacja prasy, to zalewanie nas tym, co się określa mianem *infotainment*, masą wiadomości spoza obszaru zajętego przez podstawowe problemy trapiące społeczeństwo, takimi informacjami, który łatwo wpadają w oczy i uszy, służą rozrywce i ciekawości nie świata, ale skandali, przestępstw, seksu, plotek wszelakich, wszystkiego, co chociażby na chwilę wyrywa czytelnika z szarości dnia.

Mamy do czynienia z nowym zjawiskiem, tak zwaną „tabloidyzacją” prasy. Pojawiły się więc w Polsce klasyczne gazety-tabloidy, jak np. „Fakt” i „Superexpress”. Sporo gazet nie chce pozostawać zbyt daleko w tyle. Zaczęła się ich swoista gonitwa za klasycznymi tabloidami w nadziei na, jeżeli nie pozyskanie nowych czytelników, to przynajmniej zatrzymanie dotychczasowych.

Również wśród czasopism nie brakuje swoistych tabloidów, zwłaszcza prasy kolorowej, której wpływu na świadomość społeczną nie należy nie doceniać. Mamy w Polsce tygodniki, które zdecydowanie dbają o dostarczanie co jakiś czas bardziej sensacyjnej niż do końca sprawdzonej informacji.

Najbardziej rozpoznawalnymi cechami tabloidów są: sensacja i krzykliwość jej rozpowszechniania, niespodziewana wiadomość i drastyczność jej przekazu, szybkość informacji i brak poczucia odpowiedzialności za jej prawdziwość, nagminne naruszanie sfery prywatności i brak skrupułów z tego powodu, jednostronność opinii i ignorowanie prób jej wyważenia.

Niestety plaga ta nie jest obca również niektórym gazetom ogólnopolskim, skądinąd znanym z doniosłości serwowanego przez nie materiału prasowego. Klasycznym przykładem jest „Gazeta Wyborcza”, której pierwsza strona bardzo często jest „tabloidalna”. Ostatnio widać także w „Rzeczypospolitej” na stronach tytułowych pierwsze ślady tego zjawiska.

Relacje kryminalne są pokupnym towarem każdej prasy, bez względu na jej barwę polityczną. Nigdy nie oddają one prawdziwej natury przestępczości. Zauważono, że o tym, czy przekazuje się wiadomość o przestępstwie, nie decyduje sam fakt przestępstwa, ale okoliczności przestępstwa, rola w społeczeństwie sprawcy lub ofiary, a nawet zabawne okoliczności sprawy, zwłaszcza, gdy chodzi o przestępstwo mniejszej wagi¹⁸. Do tego spostrzeżenia dorzuca się następne, że skoro dziennikarze zauważają, iż takie wiadomości budzą zaciekawienie czytelników, to wzmacniają ich wartość medialną (*newsworthiness*), kładąc nacisk na ich wyjątkowość, co prowadzi oczywiście do przesady, sensacyjności i naddramatyczności¹⁹. Społeczeństwo karmione informacjami o groźnych przestępstwach kształtuje swoją opinię na podstawie obrazu malowanego przez media. Wierzy zatem, że często popełnia się zabójstwa (skoro tyle się o nich pisze, to z pewnością są często popełniane...), że masowa jest pedofilia, a na co drugim rogu ulicy czyha rozbójnik.

W świecie mediów błyszczą dzisiaj tzw. dziennikarstwo śledcze²⁰, w którym można rozróżnić dwie kategorie. Pierwsza jest klasycznym dziennikarstwem śledczym. Dziennikarz na własną rękę poszukuje dowodów, rozpytuje ludzi, ogląda miejsce przestępstwa, sobie znanymi sposobami dociera do dokumentów nieznanymi organom śledczym. Bywa, że wynik jego poszukiwania prawdy rażąco odbiega od wersji oficjalnej. Zdarza się, choć bardzo rzadko, że np. obrońca lub oskarżyciel skutecznie wykorzystują ustalenia dziennikarskie w toku procesu. Dopóki aktywność „śledcza” dziennikarza mieści w granicach zakreślonych przez art. 12 i 13 prawa prasowego oraz art. 241 k.k., nie można wysunąć przeciwko niemu żadnego zarzutu natury prawnej. Inna sprawa z zarzutem moralno-prakseologicznym. Już wiele, wiele lat temu podnosiłem, że „śledztwo” dziennikarskie może popsuć dowody, wypłoszyć poszukiwanego, sprawić, że świadkowie później będą chętni do zeznawania itd.²¹

Druga kategoria jest niczym innym, jak najczęściej świadomym „przeciekaniem” wiadomości z postępowania przygotowawczego. Niestety, ta metoda panoszy się. Jeszcze rok temu odczuwaliśmy negatywne skutki jej stosowania dzień w dzień. Omawianie wyjątkowo negatywnych jej następstw oraz wszelkich naruszeń prawa przekroczyłoby granice tego z natury krótkiego opracowania. Metoda ta przybiera dwie formy:

¹⁸ R.A. Jerin, Ch.B. Fields, *Murder and Mayhem in USA today: A Quantitative Analysis of the National Reporting of State's News [w:] Media, Process and the Social Construction of Crime*, red. Gregg Barak, Garland publishing, Inc., 1994, s. 200.

¹⁹ M. Kafatou-Haeusermann, *The Media Crime Nexus Revisited: On the Re-construction of Crime and Law-and-Order in Crime-Appeal Programming*, Berlin, s. 67.

²⁰ Por. M. Kędzierska, *Śledztwo dziennikarskie*, „Prokuratura i Prawo”, 2007, nr 4, s. 45 i n.

²¹ S. Waltoś, *Prasa a wstępne stadium procesu karnego*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1968, nr 1, s. 30.

- a) filmowania przez ekipy policyjne (np. sprawa W. Czarzastego), ABW (np. sprawa Barbary Blidy) lub Centralnego Biura Korupcyjnego (np. sprawa doktora M.G.) momentu wkraczania do mieszkań, skuwania zatrzymanego i odwożenia do miejsca przesłuchania. Nagranie trafia zaraz potem do niektórych stacji telewizyjnych i za chwilę społeczeństwo dowiaduje się, jak sprawnie i szybko oraz bezwzględnie organy ścigania reagują na przestępstwa... Forma wypróbowana już dość dawno (zatrzymanie np. prezesa ORLEN-u) i do niedawna z lubością kontynuowana;
- b) tajnego dostarczania dobrze wybranym dziennikarzom wiadomości z akt postępowania przygotowawczego.

Nie ma wątpliwości, że takie „przecieki” z reguły są wymierzone przeciwko konkretnym i komuś niewygodnym osobom. Nieliczenie się z zasadą domniemania niewinności dochodzi wówczas do *ekstremum*.

Tradycyjną metodą, ale znacznie bardziej intensywnie stosowaną, są konferencje prasowe. Jeszcze kilka lat temu wystarczali rzecznicy prasowi. W pewnym momencie częste konferencje prasowe zarządzane przez pewnego ministra sprawiedliwości stały się osobliwym i społecznie, na dłuższą metę, groźnym źródłem informacji. Dziennikarzom przekazywano nie tylko fakty. Towarzyszyły im niejednokrotnie bardzo jednostronne opinie o winie osób, przeciwko którym dopiero wszczęto postępowanie. Oczekiwany kierunek przyszłych relacji prasowych nie budził wówczas żadnych wątpliwości. Dochodzi do tego, że komentarz dziennikarski naruszający zasadę domniemania niewinności nie jest potrzebny. Wystarczyło wierne przytoczenie wypowiedzi ministra. Na szczęście sezon słynnych konferencji zakończył się. Trwałe są natomiast szkody moralne i społeczne.

Wszystkie omawiane do tej pory symptomy „świata mediów” niestety tworzą obraz w pewnej mierze pesymistyczny. Padły tu z rozmysłem wypowiedziane słowa „w pewnej mierze”. Dopóki bowiem istnieje zróżnicowanie polityczne mediów, widoczna jest działalność partii politycznych z ewentualną perspektywą zmiany ekipy rządzącej po wyborach, dopóty możemy liczyć na funkcjonowanie hamulców rozpasania politycznego w ustroju demokratycznym.

6

Kilka słów o aktualnym stanie prawnym. Przypomnijmy tylko krótko, że wspólne dla wszystkich gatunków dziennikarskich, dla wszystkich rodzajów mediów publicznych jest obowiązywanie art. 42 ust. 3 Konstytucji. Dalej zaczynają się rozbieżności. Polskie prawo odmiennie traktuje trzy rodzaje mediów:

- a) tradycyjne czyli posługujące się drukiem oraz Internetem, a więc osoby, które redagują strony na portalach i zbierają dla nich materiał prasowy,

- b) dziennikarze telewizyjni i radiowi,
- c) osoby wypowiadające się w Internecie, ale nieuprawiające dziennikarstwa.

Dostęp dziennikarzy do akt postępowania regulują art. 156 § 1 zd. drugie oraz art. 156 § 5 zd. drugie k.p.k. Zależy on więc od zgody prowadzącego postępowanie przygotowawcze; po wniesieniu aktu oskarżenia do sądu restrykcje te znikają. Przepisy te stanowią *leges speciales* w stosunku do innych przepisów normujących dostęp do informacji publicznej. Wszyscy dziennikarze objęci są również zakazem przedsądów w czasie postępowania przed sądem pierwszej instancji (art. 13 ust. 1 prawa prasowego) oraz zakazem ujawniania danych osobowych i wizerunku podejrzanych, oskarżonych, pokrzywdzonych, poszkodowanych oraz świadków w zakresie określonym w art. 13 ust. 2 i 3 prawa prasowego.

Przypomnijmy zatem, że art. 13 ust. 1 prawa prasowego stanowi, że nie wolno wypowiadać w prasie opinii co do rozstrzygnięcia w postępowaniu sądowym przed wydaniem orzeczenia w I instancji. Nie wyrok sądu II instancji, ale I instancji, a więc często jeszcze nieprawomocny, wyznacza granicę. Za nią dopuszczalne są wszelkie oceny, krytyka, propozycje. Niedopuszczalny jest zatem przedwczesny, ale tylko przedwczesny wyrok prasowy. Mimo to na porządku dziennym jest bezceremonialne narzucanie zdania i przesądzanie; zdarza się to nawet bardzo wytrawnym dziennikarzom. Nie czeka się na podjęcie decyzji, bo inne media już biorą udział w gonitwie.

Morze atramentu wylano na temat interpretacji tych przepisów i nie miejsce tu na ponowne wdawanie się w ciągle niewygasłe spory. Niestety art. 13 ust. 1 prawa prasowego, czyli zakaz przesądów, to klasyczna *lex imperfecta* na gruncie prawa karnego²². Można najwyżej dochodzić swego dobrego imienia na drodze procesu cywilnego²³. Ostatnio takie procesy mnożą się i coraz częściej pozwani je przegrywają. Najbardziej spektakularną sprawą była sprawa cywilna z powództwa kardiochirurga M. Garlickiego przeciwko Z. Ziobro, b. ministrowi sprawiedliwości, zakończona prawomocnie w dniu 8 grudnia 2008 r. przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie zobowiązaniem go do przeproszenia powoda za słowa „nikt już przez tego pana nie będzie pozbawiony życia” w głównych programach informacyjnych telewizji oraz zasądzeniem zadośćuczynienia w kwocie 30 000 zł.

²² Potwierdza to praktyka. Podczas badania orzecznictwa sądowego dotyczącego przestępstw polegających na naruszeniu prawa prasowego nie znaleziono ani jednego orzeczenia, które wiązałyby się z pogwałceniem zasady domniemania niewinności (M. Mozgawa, *Odpowiedzialność karna za przestępstwa prasowe* [w:] *Prawo w działaniu*, pod red. A. Siemaszki, nr 5, Instytut Wymiaru Sprawiedliwości – Oficyna Naukowa, Warszawa 2008, s. 11-73. Nie mogło być inaczej, skoro przepisy karne prawa prasowego nie zawierają żadnego odniesienia do art. 13 tego prawa.

²³ I. Dobosz, *Prawo prasowe*, Wolters Kluwer, Warszawa-Kraków 2006, s. 208 i tam cyt. lit.

Niesprawiedliwością w stosunku do mediów byłoby przemilczanie kapitalnej roli, jaką prasa odgrywała i nadal odgrywa w rehabilitowaniu niesłusznie skazanych lub oskarżonych. Tradycja tej roli sięga słynnego artykułu Emila Zoli „J'accuse” w „Aurore”, a w Polsce artykułów w niektórych gazetach w latach 30. wykazujących skandaliczne okoliczności tzw. procesu brzeskiego. Również i w ostatnich czasach ukazywały się artykuły żądające pełnej rehabilitacji, np. GW pisała o dramatycznych losach niesłusznie oskarżonego policjanta w Lublinie. To zresztą tylko jeden z przykładów. Nie od rzeczy będzie jednak przypomnieć, że takie akcje rehabilitacyjne są również niczym innym, jak sprzedawaniem owych *bad news*, a zatem sensacji.

Ton prasy generalnie jest jednak – oględnie mówiąc – niechętny oskarżonemu. Wykazują to wszystkie badania empiryczne. Jest po prostu taki, jakim jest skłonność człowieka do dawania posłuchu wiadomości niekorzystnej dla bliźniego swojego...

Prawa do ochrony przed przedwczesną negatywną popularnością strzeże natomiast art. 13 ust. 2 i 3 prawa prasowego. Stosownie do tych przepisów nie wolno publikować w prasie danych osobowych i wizerunku osób, przeciwko którym toczy się postępowanie przygotowawcze lub sądowe, jak również danych osobowych i wizerunku świadków, pokrzywdzonych i poszkodowanych, chyba że osoby te wyrażą zgodę. Właściwy sąd lub prokurator – nie policja ani CBA lub ABW! – może jednak zezwolić, ze względu na ważny interes społeczny, na ujawnienie danych osobowych i wizerunku podejrzanego, oskarżonego lub pozwanego w procesie cywilnym.

Powszechnie wiadomo, że nagminnie ujawnia się tożsamości podejrzanych i oskarżonych, jeżeli tylko te osoby choćby jednym palcem lewej nogi wkraczały w krąg osób określanych mianem osób publicznych. Szczytem zakłamania jest wówczas posługiwanie się eufemizmami typu: syn prezydenta RP cierpiący na pomroczość jasną, do niedawna prezes takiej a takiej spółki handlującej paliwami, minister sportu, znany zawodnik grający w takiej a takiej drużynie na pozycji takiej a takiej itd., inicjały czytelne dla wszystkich lub pokazywanie na ekranie delikatnie przesłoniętą twarz z informacją, gdzie i kiedy dokonane zostało nagranie.

We wszystkich tych wypadkach nie ma mowy o *lex imperfecta*. W rachubę powinna wejść odpowiedzialność karna za przestępstwo ujawnienia tajemnicy postępowania, a więc z art. 241 § 1 lub § 2 kodeksu karnego.

Nieco inną pozycję mają dziennikarze radiowi i telewizyjni. Ich działalność sprawozdawcza z rozprawy sądowej jest ponadto – obowiązują ich także wszystkie przepisy odnoszące się do „klasycznych” dziennikarzy – uregulowana w art. 357 k.p.k., będącym wyrazem klasycznego kompromisu legislacyjnego. Dopuszczenie ich do sali sądowej nie zwalnia ich jednak z rygorów art. 13 prawa prasowego. Tak więc w myśl art. 357 § 1 k.p.k. sąd może zezwolić przedstawicielom radia, telewizji, filmu i prasy na dokonywanie za pomocą aparatury utrwałenia obrazu i dźwięku z przebiegu rozprawy, gdy uzasadniony

interes społeczny za tym przemawia, dokonywanie tych czynności nie będzie utrudniać prowadzenia rozprawy, a ważny interes uczestnika postępowania temu się nie sprzeciwia. Sąd może określić warunki, od których uzależni wydanie tego zezwolenia (§ 2).

Cały czas była mowa o klasycznych, tradycyjnych i mniej tradycyjnych mediach. Jak postąpić natomiast z aktywnymi internautami?

Podlegają oni takim samym rygorom, jak wszyscy przebywający na terenie Polski. Nie korzystają z żadnych szczególnych przywilejów prawa. Jeżeli uprawiają działalność dziennikarską, np. publikują materiał prasowy w portalach informatycznych, podlegają rygorom obowiązującym dziennikarzy. Jeżeli wypowiadają swoje zdanie, np. w komentarzu, blogu, forum dyskusyjnym lub na tzw. *home page*, odpowiadają za nie tak, jak każda inna osoba, a więc np. za przestępstwo zniesławienia lub obrazy albo za czyn niedozwolony w postaci naruszenia dobra osobistego innej osoby.

Wbrew temu, co powszechnie się sądzi, ukrywanie się internautów pod tzw. nickami wcale nie gwarantuje im absolutnej bezkarności²⁴. Jeżeli wyspecjalizowane organy ścigania podejmą trud ustalania komputera, z którego wiadomość została wysłana, to w większości wypadków takie starania będą uwieńczone powodzeniem. Ślad urwie się jednak, jeżeli okaże się, że więcej niż jedna osoba miała dostęp do komputera.

7

Czy coś wiemy o rzeczywistości medialnej w zakresie sprawozdawczości o przestępstwach i procesach karnych na podstawie badań empirycznych? Z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że wiedza taka w tej chwili trochę trąci myszką.

Niestety ostatnie badania empiryczne zostały wykonane kilkanaście lat temu. Były to badania przeprowadzone przez Uniwersytet Jagielloński wspólnie z Uniwersytetem w Heidelbergu w pierwszych latach 90. już ubiegłego wieku, których przedmiotem była sprawozdawczość prasowa w trzech dziennikach w Polsce i trzech im odpowiadających w Niemczech, celowo wybranych pod kątem ich zakresu i profilu²⁵, ukazujących się w latach 1988-1990. Niestety od tego czasu nikt nie przeprowadził nowych badań. Wydaje się jednak, że można zakładać na podstawie tego, co wiemy o dalszym rozwoju

²⁴ A. Młynarska-Sobaczewska, *Wolność wirtualnej wypowiedzi*, PiP 2008, nr 2, s. 52.

²⁵ *Relacje o przestępstwach i procesach karnych w prasie codziennej w Niemczech i w Polsce*, red. D. Dölling, K.H. Gössel, S. Waltoś, Kraków 1997 oraz *Kriminalberichterstattung in der Tagespresse. Rechtliche und kriminologische Probleme*, D. Dölling, K.H. Gössel, S. Waltoś (Hrsg), Kriminalistik Verlag, Hamburg 1998. Badaniu poddano wówczas „*Życie Warszawy*”, jako gazetę ponadregionalną, „*Ekspres Wieczorny*”, jako gazetę goniącą za sensacjami, oraz „*Gazetę Krakowską*”, jako gazetę lokalną. W Niemczech równoległe, na podstawie tej samej ankiety, z zastosowaniem tej samej metody badań i obliczeń statystycznych, zbadano „*Süddeutsche Zeitung*”, „*Bild*” i „*Nürnberger Nachrichten*”.

mediów, iż zachodzi bardzo wysoki stopień prawdopodobieństwa, że od tamtych czasów negatywne aspekty sprawozdawczości w Polsce, w porównaniu z badaną w Niemczech, jeszcze bardziej się pogłębiły. Przypomnijmy więc, że w Polsce, gdzie obowiązuje art. 13 prawa prasowego, zakazujący przedsądów prasowych i chroniący tożsamość oskarżonego, pokrzywdzonego i świadków, znacznie częściej dochodzi do naruszania zasady domniemania niewinności niż w Niemczech, gdzie nie jest znany odpowiednik art. 13 polskiego prawa prasowego.

8

Co można w tej chwili zrobić? Zacznijmy od dwóch wstępnych stwierdzeń, które nie zostaną chyba uznane za bagatelne.

Po pierwsze, rozchwianie wewnętrzne świata mediów poszło tak daleko, że dzisiaj narzucenie jakichkolwiek dodatkowych regulacji będzie bardzo trudne, o ile niemożliwe, nawet tylko w zakresie relacjonowania o przestępstwach, sprawcach i procesach. Świetnie tłumaczył to J. Żakowski: „W latach 90., gdy *infotainment* zaczął być postrzegany jako rzeczywisty problem życia społecznego, a nie tylko obsesja futurologów, nikt nie miał odwagi wziąć się z nim za bary. Hegemoniczna doktryna neoliberalna jako lekarstwo na wszystkie bóle społeczne zalecała bowiem deregulację i ograniczenia interwencji państwa. Ale to było jeszcze w poprzedniej epoce, kiedy treść i forma przekazu medialnego w decydującej mierze zależały od dominujących na rynku wielkich profesjonalnych mediów. Ta epoka właśnie się skończyła, a zastąpiła ją – jak mówi Henry Jenkins, guru medialny z MIT – kultura konwergencji, czyli dziwna epoka, w której mediom nie da się już niczego narzucić i w której najpotężniejsze redakcje niewiele mogą skutecznie narzucić innym. Te z nich, które kontynuują komercyjne tradycje poprzedniej epoki – głównie wielkie dzienniki i tygodniki ilustrowane oraz ogólnodostępne stacje radiowe i telewizyjne – znalazły się bowiem pod rosnącą presją całkiem nowych zjawisk, powstających w wirtualnych przestrzeniach społecznych. Świat wirtualny – gdzie nie istnieje odpowiedzialność za słowo, profesjonalna etyka i warsztat dziennikarski ani paternalistyczne odpowiedzialności tradycyjnych mediów – w coraz większym stopniu narzuca treść i formę medialnym reliktom poprzedniej epoki”²⁶.

Po drugie, gdyby nawet podjąć próbę wprowadzania nowych regulacji, siłą rzeczy oznaczających wprowadzenie pewnych restrykcji w stosunku do dziennikarzy, to skutki uboczne mogłyby być poważne, bez względu na to, czy się lubi środki masowego przekazu z dzisiejszymi negatywnymi obciążeniami. Nie do wyobrażenia jest istnienie ustroju demokratycznego bez kontroli jego funkcjonowania w świecie mediów. Każda władza publiczna musi czuć na swych plecach ich oddech. Inna sprawa, że media powinny też

²⁶ J. Żakowski, *Cukierki dla mediożercy*, „Polityka”, nr 5 z 4 kwietnia 2007 r.

czuć oddech władzy tam, gdzie chodzi o podstawowe prawa człowieka, a szczególnie zasadę domniemania niewinności.

Klasycznym postulatem było i jest szkolenie dziennikarzy. W niezliczonych wypowiedziach o sprawozdawcach sądowych niezmiennie postulowano dokształcanie prawnicze dziennikarzy, wpajanie w nich zrozumienia natury procesu karnego. I wychodziło z tego to, co zawsze. Wiele amatorszczyzny, choć w ostatnich latach więcej było poddawania się dyktaturze rynku prasowego niż niewiedzy. Czasy bowiem i tu się zmieniły. Już na początku lat 90. wieku XX znakomita większość uniwersytetów prowadziła studia dziennikarskie, a w bardzo znakomitym uniwersytecie, na południu Polski, dziennikarstwo można było studiować w pewnym momencie na trzech wydziałach. Gdy zaczęły powstawać niepubliczne szkoły wyższe, dziennikarstwo stało się w nich jednym z najczęściej uruchamianych kierunków.

Nie trzeba dodawać, że na wszystkich studiach z zakresu dziennikarstwa wykład na temat prawa prasowego oraz podstaw prawa obowiązującego w Polsce zajmuje wcale nieostatnie miejsce. Nie ma jednak żadnego przekonującego dowodu na to, że wpływa ono na sposób wykonywania zawodu tam, gdzie trzeba sprzedawać sensację.

Jeszcze raz trzeba więc wrócić do starego spostrzeżenia, że nie wystarczy wiedza o tym, co wolno, czego nie wolno, co wypada i czego nie wypada robić. Trzeba mieć silny charakter, aby nie poddać się do końca odkrytemu przez Fenicjan zapachowi wynagrodzenia za aktywny udział w zdobywaniu rynku medialnego.

Czy wprowadzić zatem przepis przewidujący odpowiedzialność karną za przesądzenie winy przed wyrokiem sądu I instancji na kształt angielskiego *contempt of court*? Postulat ma nikłe szanse na realizację. Mamy dzisiaj wolny rynek medialny, a *contempt of court* w krajach anglosaskich stracił w ostatnich dekadach XX w. mocno na znaczeniu. Polskie prawo prasowe z 1984 r. zna wprawdzie zakaz wydawania „wyroków prasowych” (art. 13 ust. 1), ale zakaz ten jest klasyczną *lex imperfecta*. Nigdy też, mimo wielu nowelizacji tego prawa, nie wysunięto na serio koncepcji wprowadzenia karalności za naruszenie tego przepisu. Wstrzemięźliwość pozornie dziwaczna, wzięwszy pod uwagę skłonność polskiego ustawodawcy do kryminalizowania na lewo i prawo różnych zachowań. Staje się ona jednak bardziej zrozumiała, jeżeli będzie się pamiętać o wyjątkowej solidarności dziennikarzy w obronie ich uprawnień.

Może będzie pomocny kodeks obyczajowy dziennikarzy? Nie wszyscy jednak należą do związków dziennikarzy. To autentycznie wolny zawód, o czym kiedyś zapomnieli autorzy ustawy lustracyjnej z 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. Nr 218, poz. 1592 z późn. zm.).

Do rejestru utopijnych życzeń trzeba także wpisać pomysł zagwarantowania tylko odpowiednio kwalifikowanym dziennikarzom, najlepiej z licencjami, prawa do parania

się sprawozdawczością sądową.²⁷ Jego reglamentacja nawet w epoce PRL była bezskuteczna. Jakiegokolwiek przepisy przewidujące licencjonowanie sprawozdawczości powiększyłyby tylko zasób norm nieegzekwowalnych.

Czy należy zmienić 357 k.p.k, który jest niewątpliwym kompromisem między postulatem ochrony procesu karnego przed niebezpieczeństwem zakłócenia przebiegu rozprawy przez dziennikarzy radiowych i telewizyjnych, a prawem obywatela do informacji o procesie karnym? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Poza jednym jedynym w Polsce, badaniem informacji kryminalnych w TVP w latach 90. ubiegłego wieku²⁸ nikt nie podjął się przeprowadzenia ponownie takich badań, i w dodatku na szerszą skalę. Należałoby zbadać nie tylko kwestię bezstronności i rzetelności relacji. Pozostaje jeszcze kwestia stosunku społeczeństwa do ewentualnej propozycji np. zamknięcia sali sądowej – z wyjątkiem prawa do archiwizowania rozpraw – przed radiem i telewizją²⁹. Można zresztą z góry postawić hipotezę, że większość widzów i radiosłuchaczy opowie się za czymś przeciwnym, za usunięciem większości warunków przekazu z sali sądowej, a zatem za jeszcze większym otwarciem drzwi do sali sądowej dla dziennikarzy radiowych i telewizyjnych.

Warto natomiast wrócić do koncepcji szybkiego prostowania wiadomości kryminalnych w przypadku prawomocnych wyroków uniewinniających. Sąd, na wniosek osoby w ten sposób oczyszczonej z zarzutów karnych, mógłby w postępowaniu podobnym do obowiązującego w czasie kampanii wyborczej nakazywać umieszczenie odpowiedniego komunikatu w tym środku przekazu, który wcześniej informował o postępowaniu karnym w jej sprawie, jeżeli wniosek takiej osoby skierowany bezpośrednio o ogłoszenie takiego komunikatu nie został pozytywnie załatwiony w ciągu 14 dni. Wydaje się, że przyznanie oskarżonemu takiego prawa nie powinno nastęrczać szczególnych trudności, chyba że i w tym wypadku opór środowiska dziennikarskiego będzie wystarczającym dla polityków powodem, aby dać sobie z tym spokój.

Propozycja brzmi bardzo kusząco. Warto jednak przypomnieć sobie, że zanim będzie można w przyszłości „wydusić” taki oczyszczający komunikat po zakończonym ko-

²⁷ B. Michalski chyba był pierwszym, który wysunął taki postulat, jeszcze w latach 60. XX w. (B. Michalski, *Sprawozdawczość sądowa*, „Prawo i Życie” 1963, nr 17). Ostatnio opowiedział się za nim J. Sobczak, ale bardzo ostrożnie i z odsuwaniem realizacji go raczej do dalszej przyszłości. (J. Sobczak, *Dylematy sprawozdawczości sądowej*[w:] *Wymiar sprawiedliwości a media*, pod red. D. Kali, Bydgoszcz 2006, s. 73).

²⁸ M. Nawara, *Przestępczość i proces karny w programach informacyjnych polskiej telewizji publicznej w świetle badań empirycznych*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1997, nr 3-4, s. 70 i n.

²⁹ W USA 80 % zapytanych Amerykanów oświadczyło, że chcą mieć prawo oglądania rozpraw sądowych za pośrednictwem telewizji (H. Nasheri, *Crime and Justice in the Age of Court TV*, New York 2002, s. 79).

rzystnie procesie, mało kto będzie pamiętał, o co kiedyś poszło. Procesy spektakularne w Polsce trwają długo, bardzo długo. Gorzej, taki komunikat może sprawić to, że sprawa znowu odżyje w świadomości społecznej i odżyją komentarze krytycznych dziennikarzy. To, co miało rehabilitować, teraz może znowu psuć reputacje.

Konkluzje nie są zbyt optymistyczne. W świecie mediów i coraz bardziej brutalnej polityki obrońcy zasady domniemania niewinności mają niewiele szans. Nie znaczy to jednak, że należy się poddawać. Nawet słaby opór jest w stanie, choćby w niewielkiej mierze, powstrzymać łasych na poklask z powodu sensacji przed łamaniem zasady, której stopień przestrzegania jest wskaźnikiem poziomu kultury i edukacji naszego społeczeństwa.

Constitutional principle of presumption of innocence and mass media

The principle of presumption of innocence says – the accused will be considered not guilty, unless his guilt will be proved in the final judgment of the court. This principle is written down in art. 42.2 of the Polish Constitution and art. 5 § 2 of the criminal procedure code. The above principle concerns all people, i.e. authorities of criminal process, police, administration agencies and even simple citizens. Thus, minister of justice and other ministers have to follow it and in case of violation they should bear constitutional responsibility before the Court of State. The most intensive endangering for the mentioned principle comes from the mass media. The notion of “mass media” covers not only newspapers, journals, television and radio but Internet as well. Today one observes the increasing process of infotainment of mass media becoming more and more tabloid. The Polish press law prohibits publication of personal data of the accused without the consent of public prosecutor or court as well as data of the injured person and witnesses without their consent. The press law also prohibits to prejudge the guilt of the accused before his conviction by the court of first instance. Alas, there are numerous cases of violation of such rules. Author takes into account several means which could be helpful in the improvement of current situation. He concludes, however, that today the omnipotence of mass media is overwhelming to such extent that proposed means could not work effectively.

Key words: principle of presumption of innocence, mass media, prejudice of guilt, constitutional responsibility of a minister